

JUŻ NIEBAWEM XXVI SEP

Rozmowa z dr. **JERZYM KICKIM**, przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego XXVI Szkoły Eksploatacji Podziemnej

Kolejna, XXVI edycja Szkoły Eksploatacji Podziemnej już niebawem. Rozpocznie się w środę 22, a zakończy w piątek, 24 lutego. Zapewne ostatnie działania organizacyjne nie obyją się bez kłopotów?

Przed wszystkim odnotowujemy problem ograniczeń, jakie stwarza nam hotel Qubus. Duża liczba referatów powoduje, iż musieliśmy skrócić czas wystąpień do 15 minut. Do 11 lutego udział w Szkole zgłosiło ponad 250 osób. Tak duże zainteresowanie sprawią, że część osób jesteśmy zmuszeni kwaterować w hotelu Galaxy. Niby jest to zaledwie kilkaset metrów, ale nie wszyscy są z tego zadowoleni. Najgorsze jest to, że nie widać możliwości zmiany tej sytuacji. Przegląd krakowskich możliwości w zakresie organizacji konferencji dla trzystu, czterystu osób nie napawa optymizmem.

Co z ambitnych planów, o których rozmawialiśmy przed kilkoma tygodniami, udało się zrealizować?

Jesteśmy w takim stadium organizacyjnym, że możemy potwierdzić aktualność i pełną realizację zamierzeń. Odbędą się dwie sesje plenarne „Restrukturyzacja ponad wszystko” i „Kopalnia przyszłości” oraz liczne sesje tematyczne. Przeprowadzone zostaną dwa panele dyskusyjno-szkoleniowe poświęcone niezwykle aktualnej problematyce. Tematem pierwszego z nich będzie: „Harmonizacja i standaryzacja klasyfikacji zasobów złóż kopalni, czyli dostosowanie polskiej klasyfikacji zasobów do międzynarodowego standardu znanego jako JORC Code” (międzynarodowej grupy CRIRSCO – The Committee for Mineral Reserves International Reporting Standards). Z kolei myślą przewodnią drugiego panelu będzie: „Doskonalenie systemu zarządzania zasobami ze szczególnym uwzględnieniem oceny efektywności procesu eksploatacji złóż”. Tylko pozornie nie są one związane ze sobą. To właśnie prawidłowa ocena ekonomiczna i wykazanie opłacalności eksploatacji zasobów decyduje o zaliczeniu zasobów do kategorii rezerw, która odpowiada zasobom operatywnym w polskiej klasyfikacji zasobów. Mówię o tych panelach, mimo że one będą kończyć Szkołę, bo organizujemy je... bezpłatnie. Mam nadzieję, że odbędą się z licznym udziałem geologów i pracowników kopalń, zainteresowanych tą problematyką.

Czy ukaże się zapowiadana publikacja poświęcona tematyce techniki i technologii głębinowania szypów?



FOT.: JAROSLAW GALUSEK

Aktualnie publikacja jest poddana rutynowym działaniom wydawniczym i chociaż nie wszyscy autorzy dopisali, to wydajemy ją jako „Wybrane zagadnienia z techniki i technologii głębinowania szypów”. Ma ona charakter monografii i powstała wspólnym wysiłkiem specjalistów i środowiska naukowego Akademii Górniczo-Hutniczej, Politechniki Śląskiej, KOPEX-Przedsiębiorstwo Budowy Szypów SA. Publikacja koncentruje się na zagadnieniach związanych z najnowszymi rozwiązaniami w zakresie techniki i technologii procesu głębinowania szypów. Stanowi unikalne dzieło obrazujące aktualny stan ich wykonywania. Spiritus movens i osoba, dzięki której powstało to ciekawe wydawnictwo, jest Paweł Kamiński, młody pracownik Katedry Geomechaniki, Budownictwa i Geotechniki AGH, od kilku lat współpracujący ze Szkołą.

Szkole zwykle towarzyszyły interesujące wydarzenia kulturalne. Jak będzie tym razem?

Myszę, że nie mniej ciekawie, jak to zawsze było. Będzie się działo i w krakowskich klimatach, ale także bałkańskich, a to za sprawą KROKE. Ma on za sobą koncerty z Nigelem Kennedym, a zyskał uznanie takich gwiazd jak Steven Spielberg czy Peter Gabriel. Szkole będzie towarzyszyła wystawa fotografii Macieja Dorosińskiego pt. „Kazimierz-Juliusz, którego już nie ma”. Przedstawił on na kilkudziesięciu fotografiach likwidację kopalni. Obejrzymy obrazy podziemnej rzeczywistości sfotografowanej w sposób dokumentalny.

Chuligańska zadyma pod KHW

NAWET TRZY LATA WIEZIENIA GROZĄ DZIEWIĘCIU NAJAGRESYWNIEJSZYM UCZESTNIKOM ZBIEGOWISKA POD BUDYNKIEM KATOWICKIEGO HOLDINGU WĘGLOWEGO, KTÓRZY TRAFILI W ZESZŁY CZWARTEK (9 LUTEGO) DO POLICYJNEGO ARRESZTU ZA PRÓBĘ WTARGNIĘCIA DO GMACHU I ZNISZCZENIE DRZWI.

W tym dniu rano przy ul. Damrota w Katowicach zaczęły się rozmowy związkowców, których 10-osobowa reprezentacja okupowała od poniedziałku salę konferencyjną KHW, z zarządzeniem firmy w sprawie planu połączenia jej z Polską Grupą Górniczą. Poprzednia runda rozmów z udziałem ministra i wiceministra energii skończyła się zawieszeniem i pretensjami o niewypłacenie „czternastki”. Załoga dostała tysiąc złotych zaliczki i obietnicę, że reszta pieniędzy wpłynie 3 marca. W przeciwnym razie już 10 lutego zabrakłoby w KHW na comiesięczne wynagrodzenia. Spotkanie

trwało dużo krócej, niż planowano: prezesi przekazali związkowcom treść propozycji porozumienia o włączeniu KHW do struktury PGG i poprosili, żeby związki zgłosiły swoje uwagi „w formie jednolitego stanowiska”.

– Pozwoli to na rozpoczęcie konkretnych rozmów o poszczególnych punktach porozumienia – wyjaśniał Wojciech Jaros, rzecznik KHW. Złożoność sytuacji polega m.in. na tym, że porozumienie muszą podpisać dwa zarządy KHW i PGG oraz organizacje związkowe obydwu spółek.

Przed południem, gdy związkowcy opuszczali salę konferencyjną, pod budynkiem KHW pojawiło się 80 młodych mężczyzn. Krzyżeli, żądając 14 pensji, odpalali petardy, rozrzucając ulotki. Wyglądały jak kopia faktury na ponad 3 mln zł, którą KHW rzekomo zapłacił prywatnej firmie z tytułem przelewu „wynagrodzenie za sukces”.

Niektórzy z demonstrantów byli zaskapczurzeni. Nie brakowało wyraźnie

nietrzeźwych. Gdy w pewnym momencie grupa mężczyzn zaczęła wdzierać się do budynku, policjanci, którzy zdążyli otoczyć teren, użyli gazów łzawiących. Zaczęto legitymować po kolei uczestników, a dziewięciu najaktywniejszych zatrzymano. Sześciu z nich było pod wpływem alkoholu. Noc spędzili w policyjnym areszcie.

– Doszło do uszkodzenia drzwi wejściowych i fragmentu elewacji. Zatrzymani próbowali wtargnąć do budynku bez zgody właściciela, który wezwał pomoc – mówił Trybunie Górniczej aspirant Sebastian Imiołczyk z Komendy Miejskiej Policji w Katowicach.

W piątek śledczy przedstawili zatrzymanym zarzut udziału w nielegalnym zbiegowisku. Za chuligański charakter występów grozi im surowsza niż zwykle odpowiedzialność. Nie wiadomo, czy są górnikami. Mają od 25 do 39 lat, mieszkają w różnych śląskich miastach. **Wig**

WOKÓŁ GÓRNICHTWA

W ZAKŁADZIE BADAŃ URZĄDZEŃ MECHANICZNYCH GŁÓWNEGO INSTYTUTU GÓRNICHTWA PRZYGOTOWANE ZOSTAŁO NOWE STANOWISKO DO BADAŃ OBUDOWY PODPOROWO-KOTWIOWEJ NA POTRZEBY GÓRNICHTWA WĘGŁA KAMIENNEGO.

Nowe stanowisko powstało na bazie istniejącego stanowiska do badania obudowy podporowej typu ŁP i jest jedynym w Europie, które pozwala na badanie obudowy górnictwa w skali naturalnej o maksymalnych gabarytach: szerokość 6,4 m, wysokość 4,5 m (np. typu ŁP13). Opracowana została również nowa metodyka badawcza, pozwalająca na prowadzenie badań na odrzwiach podatnych z uwzględnieniem odkształcalności kotwi oraz elementów pośrednich, takich jak np. podciąg i jarzma. Obecnie stanowisko wyposażone jest w nowoczesną aparaturę pomiarowo-rejestrującą. Możliwości badawcze stanowiska zostały zweryfikowane podczas



GIG

ubiegłorocznych badań, w ramach których określono charakterystyki układu odrzvia-kotwie obudowy ŁP1-0/V36 wzmocnionych kotwiami typu GSI R25, przy różnych obciążeniach. Obudowa podporowo-kotwiowa stosowana jest powszechnie w wyrobiskach górniczych, a w szczególności w rejonie skrzyżowań ściana-chodnik oraz w rozciągach ścianowych. Składa się ona z odrzvia obudowy podporowej (prostej lub łukowej) oraz połączonych z nimi kotwi. Uzyskane wyniki pozwoliły na określenie wskaźnika wzmocnienia tej obudowy w wyniku przykotwienia jej łuku stropnicowego. Opracowana nowa metodyka stanowiskowych badań pozwala na wyznaczenie rzeczywistej, wypadkowej nośności obudowy podporowo-kotwiowej, która jest trudna do wyznaczenia za pomocą obliczeń komputerowych ze względu na odmienny charakter pracy samych odrzwi i kotwi oraz nieliniowe charakterystyki ich pracy.

PUNKT WIDZENIA

WOJSKOWY WĘGIEL

DAWID SALAMADRY
dsalamadry@gornicza.com.pl

Kiedy ponad rok temu w ustawie o kołobudżetowej na rok 2015 przeniesiono 209 mln zł z kieszeni Ministerstwa Obrony Narodowej do Agencji Rezerw Materiałowych w ramach dotacji celowej na skup węgla, decyzja rządu była nie tylko krytykowana, ale wręcz wyśmiewana. Przypomnijmy – była końcówka 2015 r., Kompania Węgla stała na krawędzi bankructwa z 4,4 mld zł zobowiązań, a cały sektor średnio produkował węgiel prawie 30 zł na tonie drożej, niż był go w stanie sprzedać, przynosząc 1,7 mld zł straty.

Atak mediów i ekspertów skupiał się na pokretnym tłumaczeniu o konieczności zabezpieczenia rezerwy strategicznej państwa. Komentarzy wskazywali, że na przykopalniających zwałach leży prawie 6 mln t węgla, więc ryzyko, że nagle go zabraknie, jest znikome, w przeciwieństwie do np. ropy, której Polska nie produkuje. Wszyscy zgodnie twierdzili, że zabieg z ARM to typowa maszyna finansowa, która ma pomóc KW przeżyć jeszcze jeden kolejny miesiąc, dopóki resort energii w końcu ustali, w jakiej formule uratuje kopalnie Kompanii. Dla porównania oraz wywołania efektu komicznego, często przywoływano kultową już powieść międzywojnia – „Kariere Nikodema Dyzmy” Tadeusza Dołęgi-Mostowicza.

W powieści tytułowy Dyzma to poczciwy bezrobotny, który na skutek wielu zbiegów okoliczności trafia na salony przedwojennej Polski. Dzięki znajomości z ministrem Jasznuńskim może przedstawić resortowi rolnictwa plan wyjścia z kryzysu niskich cen i nadprodukcji zboża, który podsunął mu wcześniej Leon Kunicki (jego „patron” i „mentor”, a jednocześnie hołsztapler, który najmuje Dyzmę jako swojego „lobbyste”). W związku z zapowiadającym się urodzajem i spodziewanym spadkiem cen, Kunicki sugeruje wykupienie przez Skarb Państwa zboża od rolników, zmagazynowania go i późniejszej sprzedaży, kiedy popyt wzrośnie. W celu sfinansowania tych działań rząd mógłby wyemitować obligacje. Wykupienie zboża od rolników ma nastąpić jednak tylko pod warunkiem, że sami je przechowują. Brzmi znajomo?

Wydaje się oczywiste, ale prześledźmy kilka scenariuszy alternatywnych. Przed rokiem wiceminister energii Wojciech Kowalczyk wykup węgla przez ARM tłumaczył posłom jako konieczność motywowaną względami zmian zagrożenia bezpieczeństwa państwa i nazywając to, co dla niektórych było tylko zastrzykiem gotówki dla KW – „zmianą struktury rezerw strategicznych”. Jak tłumaczył, rząd ma możliwość tworzenia rezerw poza pierwotnym programem rezerw strategicznych m.in. w sytuacji, gdy pojawiły się nowe zagrożenia. O jakich zagrożeniach mowa?

Zerknijmy na Ukrainę, gdzie wojna w jej wschodniej części pochłonęła nie tylko prawie 10 tys. ofiar, ale także zniszczyła jej przemysł wydobywczy. Wiele kopalń

zostało zniszczonych, inne zamknięto lub odcięto ich dostawy do elektrowni i ciepłowni w zachodniej części kraju.

Z tego powodu Ukraina musi posilkować się węglem z importu. Najkorzystniejsza z punktu widzenia renty geograficznej Polska nie wchodzi w grę, bo jej surowiec nie odpowiada parametrami jakościowymi wymogom odbiorców ukraińskich. Dlatego właśnie nasz wschodni sąsiad importuje paliwo z RPA (przez brytyjski Steel Mont) oraz... z Rosji, z którą jest w nieformalnym konflikcie. W ub. tygodniu Igor Nasalik, minister energetyki i przemysłu węglowego Ukrainy oznajmił, że jego kraj chce pilnie kupić milion ton antracytu w Stanach Zjednoczonych. Za taką nagłą potrzebą stoi przede wszystkim ostatni pomysł aktywistów partii Front Narodowy o blokadzie torów kolejowych na granicy terytorium kontrolowanego przez separatystów, którzy zarabiają na wysyłce węgla z Donbasu. Ukrainie w tym momencie starczy węgla na miesiąc, mimo że już wcześniej wielokrotnie w miastach odcinano dostawy prądu i ciepła.

Wracając do Polski – poza najczarniejszym scenariuszem wojennym, dochodzi jeszcze kwestia możliwych konfliktów wewnętrznych w związku z ewentualnym zamykaniem przez rząd kolejnych kopalń. W tym miejscu warto cofnąć się do Wielkiej Brytanii z lat 80., kiedy wojnę górniczą związkowcom wydała Margaret Thatcher, która również postanowiła stopniowo likwidować zakłady górnicze. Przygotowując się do tłumienia strajków, Żelazna Dama zgromadziła na terenie obiektów wojskowych wystarczające zapasy węgla, dzięki czemu uniknięto przerw w dostawach prądu (jak miało to miejsce w 1972 r.).

Czy więc wykup około miliona ton węgla przez ARM miał może na celu zabezpieczenie się na wypadek strajków? Ponad rok działalności Ministerstwa Energii w obrębie restrukturyzacji górnictwa upłynął bez większych niepokojów społecznych, a i ostatnie napięcia wśród związkowców z Katowickiego Holdingu Węglowego raczej nie zakończą się tak, jak chociażby starcia na linii górnicy-rząd Ewy Kopacz dwa lata temu (kiedy wstrzymanie pracy w JSW doprowadziło ArcelorMittal, ich największego odbiorcę, do konieczności kilku interwencyjnych zakupów). Również fakt, że węgiel zakupiony przez Agencję nie opuszcza przykopalniających zwałów (podobnie jak zboże w księżce Dołęgi-Mostowicza), zdaje się obalać hipotezę o innej niż ratowanie kopalń motywacji zabiegu finansowego na linii MON-ARM-ME. Ku przestrodze przypomnijmy jednak, że potężne zwały, które w grudniu 2015 r. przeczyły deklaracjom resortu energii o konieczności magazynowania strategicznych surowców, stopniały w ciągu 12 miesięcy o 56 proc. A i konflikt na Ukrainie wcale nie zmierza ku końcowi...

Dyrektor Działu Analiz Rynku Węgla Energomix i założyciel serwisu polishcoaldaily.com